

- Romantycy wnoszą zapach i swiętość ziemi rodzimej!
- Romantyzm sięgając do sztuki ludowej czerpie nowe soki i wlewa
nowe życie w twórczość narodową!
- Precz z klasycznymi formami, które duszą i dławią wolny obieg
myśli i krępują powijakami wypowiedzi!

- A ja wam powiadam, wbrew opinii Osińskiego i innych naszych
matadorów, że zwycięzcą w tym rozterku, pasjonującym nas wszystkich
będzie ten właśnie Adam ze swymi ludowymi Balladami i nasz Bogdan ze
swymi piosneczkami co niewymyślne przez ucho do serca się wkradają ..

- Czytaliście dzisiaj Grabowskiego? powiada że gdybyśmy mieli
tylko Marję i Grażynę, mielibyśmy oryginalną literaturę!

- A ja wam powiadam, że gdybyśmy mieli tylko naszego Chopinka,
mielibyśmy narodową muzykę - stwierdza Mochnacki.

Żywa dyskusja na tle gwaru i dymu trwa dalej.

xxxx

xxxx

Rok 1827, wiosna. Kwiecień, rozwijają się pierwsze pąki drzew,
wśród krzaków Botaniki stoi głęboko zadumany Fryderyk, delikatnie
dotykając palcami rozwijające się listki. Z płaczem nadbiega Ludwinia.
Frysiu! .. oh, Frysiu.. Emilka! ..

Biała trumna, w niej osypana kwiatami Emilka, dokoła rodzina
skamieniała z bólu. Dla Fryderyka to pierwszy cios życia.

Pani Chopinowa w grubej żałobie, której niezdejmie już do końca
życia, błąka się zrozpaczona po mieszkaniu, każda pamiątka przypomina
jej stracone dziecko, niema rozpacz. "Idź to p. Mikołaj, - Podszedł,
- Przeniesiemy się stąd - powiada - już dostałem mieszkanie, naprzeciw
ko w pałacu Krasieńskich - uciekniemy od tych scian, które widziały jej
śmierć.

Dr. Malcz konsultuje p. Mikołaja, który mierzy gorączkę. - Trze-
ba iść na parę dni do łóżka. - "Nie - odpowiada twardo Mikołaj - mam
obowiązki - nie wolno mi się mazgać. - To nie mazgajstwo, pan także
cierpisz od suchotów płócnnych, ale w pana wieku można z tem żyć aż
do.. śmierci, uwajcie jednakże na Fryderyka, jest bardzo warty.

Nowe mieszkanie Fryderyk ma na pięterku własny pokój, fortepian, biurczko, stolik, dwa krzeselka, skromne łóżeczko w kącie przy mansardowej, krzywej ścianie, a przez okno widok na Warszawę.

- Jakżeż tu pięknie! rozkłada swoje nuty, papier do pisania, książki, samotność, swoboda! dojrzałość!! - Wschodach słychać rumor, uchyla drzwi aż tu wali na górkę gromada z kłódniami od Brzezinskiej, Woyciechowski, Mochnacki, Odyniec, Witwicki, Zalewski, każdy coś w garści trzyma, nuty, kwiaty, fajka, tytoń, książka, Mochnacki wręcza Fryderykowi Ballady, Odyniec mówi: - Miałem list od Adama, wkrótce przysła mi nowe poema, pod tytułem Konrak Waldenrod! - Co pisze Adama - dopytują obecni, rozsiadając się gdzie kto może.

- A no, filareci zesłani do Rosji widują się coraz rzadziej, terer carski szaleje, strach przed rewolucją spędza mu sen z oczu.

Po egzekucji dekabrystów - opowiada Odyniec - i zsyłce resztek do katorgi Puszkina zaszył się na wsi, Adam w liście przysłanym przez przyjaciela pisze:

Lutnia umilkła w odrętwiałem ręku,
wśród żałobnego współrodaków jęku
często przeszłości głosu nie dosłyszę.

W łodzienci milczą, zadumani, ktoś otworzył przyniesiony tomik, otwiera go i powoli czyta: - Spójrz Marylo gdzie się kończą gaje, w prawo róż gęsty zarostek.. w lewo. Fryderyk siada do fortepianu palce jego błądzą po klawiszach.. / Rondo C dur na dwa fortepiany, Trio G moll komponuje w tym czasie /

xxxx

xxxx

Pożegnanie z Tytusem Woyciechowskim, który skończył konserwatorium i przenosi się na wieś do majątku swego Poturzyna.

- Pamiętaj, będziesz miał wielu przyjaciół, bo jesteś jak słońce promieniujesz i grzejsz ale żaden nie będzie cię kochał, jak ja.. ty musisz wiedzieć kim jesteś. Jesteś ponad miarę ludzi i ponad miarę talentów.

- Bo co mi to mówisz, gdybym był zarozumiały.

- Ale nie jesteś, bo jesteś właśnie ponad miarę, i to wiesz i o tem musisz pamiętać

- "Zuchaj - powiada Fryderyk - skomponowałem wczoraj taką Etiudę w b e s z , na rozprostowanie palców, takie ćwiczenie w m o i m ~~tytuł~~ -
da
c i e - Sia i gra. -

- Etiuda , ależ to poemat - woła zaczął wycofany Tytus - wprowadzasz nowy rodzaj , poemat, pod najskromniejszym tytułem .

Fryderyk komponuje warjacje B dur na temat Mozartowskiego La ci darem la ~~quana~~ Komponuje Sonatę C - moll, wręcza ją Elsnerowi . Elsner czyta ją , pisze do wydawcy Haslingera w Wiedniu - Polecam Pa nu wydanie kompozycji mego niezwykłego ucznia Fryderyka Chopin. ..

Widzimy Fryderyka u Wsiesiołowskich w Strzyżewie / Anna Skarb kówna / na wsi, gra do tańca, szaleje, komponuje Rondo a la Arakowiak ~~otoczony kaktusami~~, jazdy konno, grzybobrania , rozkosze wsi , powo dzenie , tęsknoty , uroki przyrody wszystko to zlewa się w jeden ob- zaz muzyki, natchnienia, twórczości . Fryderyk gra u Radziwiłła , są- siadującego ze Strzyżewem, grywa z księciem , który jest kompozytorem / Faust / na dyskursy o muzyce, adoracje panien i starej księżny , Fryderyk zabawia towarzystwo " poliszynelami " , jest gienjalnym na- śladowcą widzianych postaci .

Sława i wzięcie Fryderyka rosną . Mówią o nim wszędzie i wszysy cy . Więc rodzice i przyjaciele / Elsner, Skarbek Żywny , s ledzą i z radzą : - Jesteśmy , niestety , prowincją, jemu trzeba szerokich horyzontów, trzeba go wysłać zagranicę ! ..

Pukanie , wpada prof. Jarocki woła już od proga : - O czem tak radzicie - O przyszłości Fryderyka - chcemy go wysłać zagranicę .

- O , świetnie się składa - powiada profesor - jadę właśnie do Berlina na Sesję badaczy natury pod przewodnictwem sławnego Humbolda dajcie mi go, przetrze oczy i uszy i pozna muzykantów stolicy pruskiej

xxxx

xxxx

Fryderyk w otoczeniu Rodziny , która podaje go sobie z rąk do rąk , obcałowując serdecznie , chwyta tobołki, czegoś zapomnię po coś wraca, dużo śmiechu , krzyku , pisku . - A chustki wzięłeś?

- Wziąłem! - A paszport masz ? - Mam! - A odżywiaj się, a niezgub ce

czego, a niezazęb się, ~~ap~~ a pisz! / Scena całkiem humorystyczna /

xxxx

xxx

Berlin. Oberża pod Kronprinzem. Zebranie uczonych u Lichtensteina. Jarocki przedstawia Chopina jako pełnego nadziei młodego muzyka, Fryderyk rozgląda się po obecnych znakomitościach nauki niemieckiej, jest to kapitalny żer dla jego poczucia humoru, cichym kreśli ich pyszne karykatury. Przy uczcie powitalnej, pełnej mów i toastów siedzi między dwoma typami ^{zof} Simlicisimusa, które rozmawiając poprzez jego osobę i talerz, jeden z nich macza paluchy w jego talerzu i zmiata mu w zapale dyskusji kąski z jego talerza / autentyczne! / Ryczą, piją, piją piwko z olbrzymich kielichów, co Fryderyka wypęła niebywałym humorem.

Fryderyk na ulicach Berlina / niepodoba mu się, Fryderyk e Operze / ~~Wolny strzelec~~ Wolny strzelec, Fryderyk ogląda się za Berlinami / pisze do Rodziców wystrojone irchowe lalki / Fryderyk na Oratorjum Haendla. Wracając z Berlina siadają do dyliżansu w którym opasły niemiec kurzy im z faji w sam nos. Fryderyk chykiem wynosi się na kozieł, pr Jarocki dusi się, Niemiec raczej orbażony. Wreszcie w małym zastawku pełnym komanikuja im że z braku koni muszą poczekać na poczdancie. Z konieczności wchodzi. Fryderyk spostrzega fortepian.

Siada, zaczyna próbować, instrument okazuje się dobry. Zaczyna improwizować. Podróżni zdumieni, a ten co pykał smrodliwie z faji skamienia. Ze wszystkich drzwi zaczynają wchodzić domownicy, przechodnie, służba, sąsiedzi, audytorjum się powiększa, zdumienie i zachwyty rosną. Pan poczmistrz zatonął w rozkoszy słuchania, daje rozpaczliwe znaki pocztyljonowy, który wszedł, aby umykał, ale on donosnym głosem grzmi

- Konie zaprzężone, dyliżans gotowy do drogi!

Fryderyk swoim zwyczajem przejechał ~~klawiaturą~~ ~~jednym palcem~~ jednym palcem od góry do dołu. Czar przysnął. Ale teraz dopiero zaczynają się błagania, prośby, jeszcze, jeszcze, poczmistrz dzisi Fryderyka w usciskach, pani poczmistrzowa i pany, otaczają z uwielbieniem, grubas z fają woła w uniesieniu, - Jestem stary nauczyciel muzyki,

ale czegoś podobnego nie słyszałem, gdyby cię Mozart usłyszał uściskał by ci rękę i biłby ci napewno brawo! Pani poczmistrzowa wnosi tace z winem, tortami, kanapkami, wznosząc toast na cześć Fryderyka, wszyscy poruszeni i podnieceni. Fryderyk siada jeszcze raz gra mazurka. Wreszcie wstał, zamknął wieko od fortepianu, entuzjazm, poczmistrz chwytą go w potężne ramiona i wynosi do dyliżansa. Rąbka gra, panny wycierają oczy, pani napełnia kieszeni Fryderyka cukierkami i owocami,

- "Zczęśliwej podróży, sławy i szczęścia!! ..."

XXXXX

XXXX

W Konserwatorjum. Panna Konstancja, zalotna i kokietująca ~~ws~~ wszystkich, pragnęłaby się przekonać jak to tem z tem wzbudzeniem "u" "uczuciów" u Fryderyka, który ją b. interesuje. Więc czeka okazji.

A Fryderyk pierwsze kroki po powrocie .. już słyszy w konserwatorjum jej głos, już stoi poddrzwiami, wzięła za klamkę. Nie, niema odwagi. Ale ona nie byłaby kobietą.. przecucie, drzwi uchyla. Już a zapóźno się cofnąć! - "o, przecież pan wrócił - wita go Konstancja" a tutaj już niepokojono się o pana - Kto - zapytuje Fryderyk - No, był tacy! .. ale to dobrze że pan jest bo właśnie .. - ciągnę go do fortepianu - właśnie jak mi pan radzi tę frazę zaakcentować .. ?

Wzięła jego rękę, ciągnie go do fortepianu - O, widzi pan a tu .. - Włosy jej niechcący musnęły mu skronie, palce jej nieoczekiwanie nie przemknęły po ^{jego} palcach - O, tak... czy to będzie dobrze? - Trel jak mały ptaszek sfrunął z jej gardła. - I już siedzą oboje przy fortepianie, zapomnieli o świecie całym, w muzyce jest tyle spraw do rozwiązania, a w ich sercach jest tyle niespodzianek do wyjaśnienia..

Fryderyk w swoim pokoiku marzy, śni, .. zaczyna snuć pierwsze pomysły do Koncertu F- moll, który cały jest przesycony Konstancją.

Komponuje Polnez Fmoll, jest to pierwszy poemat- polonez. Mazurek Ddur, Walce Hmol i D dur.

Biegnie do konserwatorjum, aby zn/w zobaczyć swój "ideał" już zdaleka słyszy duet głos męski i kobiecy, to Konstancja i.. - otwiera gwałtownie drzwi do sali i.. .. widzi panną Konstancję

jak śpiewa uśmiechnięta zalotnie do swego partnera, którym jest .. oficer rosyjski , wpatrzony w nią rozamorowanym wzrokiem. Fryderyk ucieka biegnie przez korytarz, dopadł woźnego pyta, chwytając go za ramię :

- Co tam robi ten moskal?

- Pan dyrektor Soliva pozwala naszym elewkom śpiewać z panami oficerami .

Fryderyk z twarzą wykrzywioną bólem zbiega po dwa schody, jak szalony wali przez jezdnię , wpada nieomal pod konie karety, która się zatrzymuje , w oknie Fryderyk Skarbek - Frysia , dokąd biegiesz , się daj , podwiozę cię . Wiiesz skąd wracam ? z consilium facultatis , urządziliśmy z twoim papą i Blsnerem że zaraz po ukończeniu konserwatorium musisz na stałe wyjechać zagranicę ! Dla twego talentu świat cały jest areną działania..- Tak, pojedę zaraz, chcę pojechać - mówi gorączkowo Fryderyk . - Na to świetnie, swoją degzją sprawiasz nam istotną radość .

Fryderyk pracuje . Ze zboląłego serca wysnuwa pełne anielskiej tkliwości Andante z koncertu F moll. Pukanie do drzwi . To Zuska . "odaje mu z podejrzliwą miną karteluszek . Stoi. Spojrzał nanią . Wyszła . Karteluszek pachnie więc najpierw trzeba go wdychać dłuższą chwilę , potem ponieść d^erust , a potem wolno .. otworzyć . " W Botanice . 5 . Aleja wiązów . K."

Aleja wiązów w Botanice. Fryderyk chodzi niespokojnie. Wreszcie tam, w alei.. "iebo i ziemia zachwiały się.. zjawisko czarowne .. Ona . Nadeszła , staje przed nim, nachmurzona. On spuścił głowę, milczy. - To pan był w konserwatorium rano? - Ja . - To pan uciekł? - Ja. - "laczego? - Milczenie. - Co się panu nie podobało? Milczenie. - Że śpiewałam . - Milczenie. - Że z oficerem ? - Milczenie . Ja przed jestem śpiewaczką ! Ja zawsze będę śpiewać ! Ja całe życie będę śpiewać ! .. Pan pewnie by chciał żebym śpiewała tylko z panem ? - Tak? Ale pan przecież nieumie śpiewać?! - No, co umie pan ?! Oboje wybuchają głośnym śmiechem . - Chyba że się pan nauczy dla mnie rzucić pianoforte , kompozycję .. ⁱ śmieją się do rozpuku ..

i nieruszają z miejsca a świat się kręci panowie, kręci się -

wieszczy Magnuszewski .

Jakiś ^{młodzieńcy} ~~głowy~~ ^{szty} ~~pan~~ , podparł głowy ~~na~~ i wyją ponuro : - "Kto

Wiatr zimny powiał po pustym stepie"

Pani Brzezińska od swego bufetu wstaje zaniepokojona , podchodzi do śpiewających : - Panowie , ostrożnie, ja nieznam wszystkich gości Na sali , może być źle ! - Pani może być źle , a nam już jest źle ! Wicus, jadziem dalej! - obrażeni wychodzą.

N_o przeciw stołu artystowskiego siedzi samotny Młodzieniec blady, wątki, z włosami odczesami z wysokiego czoła i wielkimi , płonącymi oczami. ~~Wątki~~ zamknięty w sobie pyka małą fajeczkę, pa trzy niewidzącymi oczami i zamknięty w sobie kreśli na ~~papierze~~ ~~serwete~~ tce nerwowo jakieś zdania.

Wchodzi Fydyrek . Stolik wita go owacyjnie . - Jest Amfin Fycek! grałeś wczoraj bosko, nie śnąłem do rana !! - Ładna historia, jak, upiór , sen odbieram poczuwam ludziom ...

- Romantyzm, romantyzm - konstatuje spokojnie Mochnacki .

Teraz cały stolik zaczyna skandować !

Pusto wszędzie , głucho wszędzie

Co to będzie , co to będzie ...

Młodzieniec z płonącymi oczami zainteresował się stolikiem

i wpatruje się w siedzących z ~~zainteresowaniem~~.

- Kto to jest, - pochyla się Magnuszewski , ten z dużymi oczami?

- To jest urzędnik z Izby skarbowej , obsłużył mnie kiedyś b. uprzejmie - objasnia Witwicki .

- Aa, - wszyscy obrócili się obojętnie.

Młodzieniec wstał od stolika i wychodzi . Spotyka się we drzwiach z wbiegając^{ym} pospiesznie Odyńcem . Witają się w przelocie.

Odyniec zdyszany podbiega do stolika : - Bywajcie ! niosę nowinę ! Mikołaj będzie się koronował w Warszawie !! - Poruszenie .

- Co ? naprawdę? rzeczywiście !? No to dobrze - Dlaczego dobrze ?

Może się coś zmieni ? - Nowina obiega kawiarnię.

- A propos - zapytuje Zalewski - kim jest ten Młodzieniec z który witałeś się w przelocie wchodząc tutaj ?

- Eeę z dużymi oczami ? - Tak . - To syn wdowy po profesorze Be cu , Julek Słowacki , on także wiersze pisze !

xxxx

xxxx

Warszawa tłoczna, rójna , gwarna . Pojazdy, karoce, tłumy .
Zjazd ziemian, zagranicznych gości, iluminacje .. Koronacja!
Przed ~~tem~~ Pałac Raczyńskich zajeżdża poszóstna karoca , wysiada z niej poprzedzony przez hajduków ks. Antoni Radziwiłł. Dzwoni do mieszkania Chopinów , rewiz/ytuje Fryderyka . Po wyjściu gościa pan Mikołaj mówi uświadomiony do Rodziny : - Teraz Fryderyk będzie miał poparcie księcia , jego karjera uagraniczna będzie ułatwiona .

- Oh, pa/po, łaska pańska na pstrym koniu jeździ, ja liczę tylko na siebie ! - odpowiada Fryderyk.

xxxx

xxx

Konni Heroldowie objeżdżają ulice Warszawy obwieszczając Ludowi , że Najmiłosciwiej nam panujący ^{tról} i cesarz Mikołaj I ko ronować się będzie w kataedrze św. Jana na Króla Polski dnia 24 maja roku pańskiego "1829 ...

xxxxx

xxxx

Przed Katedrą . "zwony biją Te Deum. Wewnątrz msza uroczys Koronacyjna Elsnera .
ta. Chór 300 osobowy pod osobistą dyрекcją Elsnera . Cała młodzież konserwatoryjna in gremium. Nastrój raczej sceptyczny .

- Zdaje się że jedyną korzyścią z tej koronacji będą koncer ty Paganiniego - powiada Fryderyk.

- No ale Lipiński, król fortepianu, zrobi mu nielada konkurn ncję..

- Ale on ma nowy rodzaj gry - ~~upiera się Fryderyk~~ - podobno bezkonkurencyjny! - upiera się Fryderyk

xxxx

xxxx

Na Zamku, w sali kolumnowej ., u stóp rozpartego na tronie Mikołaja , panowie polscy / większość w strojach narodowych / skła

50.
dają adres hołdowniczy : " temi nadziejami pokrzepieni oddajemy się
Najjasniejszemu Panie pod twoją opiekę "

A Majestat zmarszczył brwi, wstał , odpowiada brutalnie :

- Point de reveries , messieurs!! ...

xxxx

xxx

Dnia 20 lipca w szkole Głównej Muzyki egramin publiczny .

Gra Chopina wywołuje entuzjazm. Elsner wzruszony publicznie
obejmuje go i ściska .

W kancelarii na liście raportów o Uczniach szkoły Głównej Elsner
pisze : - Fryderyk Chopin / trzecieletni / szczególna zdolność.
GIEŃJUSZ MUZYCZNY .

Wszedł Fryderyk , zmęczony, usposobiony raczej sceptycznie .

Siadł znużony . - Jesteś chyba zadowolony?- pyta Elsner.

- Cóż z tego , że mnie chwalą , ale co na to powie Wiedeń i
i Paryż ?

- Musisz jechać w świat ! - powiada Elsner , kładąc mu ręce
na ramiona - Tam dopiero będziesz wielki!

Koniec części II .

Część III. W przededniu sławy.

Fryderyk Skarbek, Mikołaj Chopin przy kieliszku wina u
Chopinów. Wbiega rozentuzjazmowany Fryderyk.

- Oh, wyobraźcie sobie że moi przyjaciele Hube, Brandt ,
Maciejewski i Celinski jadą wyjeżdżają do Ojcowai Krakowa , a potem do
Pragi i Wiednia !..

- Więc jedź z nimi, poznasz tam wiele i nauczysz się wielo-
- podchwytuje Skarbek .

- Papo, co myślisz o tem?

- Ależ doskonale synu, Wiedeń centrum muzyczne Europy ..

- Ale warunek , żebyś dał się usłyszeć publiczności : dod

aje Elsner.

- Oh, nie! bałbym się !..

- Ale tyki występ równa się złożeniu egzaminu dojrzałości artystycznej, niewolno ci się przed tem cofać ... - dodaje surowo Elsner - dam ci listy polecające, one ułatwią ci wejście w świat sztuki muzyczny Wiednia.

xxx

xxx

Kraków. Wawel. Kopiec Kosciuszki. Ojców.

Wiedeń. Na stacji spotkanie z Wurflem / organista /
" Stare Wurflisko", Nidecki / kolega / dużo Polaków, dom Hussarzewskich. Opery: ^{Józef w Egipcie} Kopciuszek, Biała Dama, Krzyżacy. Galerje obrazów. Fryderyk wchodzi do Haslingera, wydawcy. Ten przyjmuje go entuzjastycznie. Pokazuje mu swoją piękną edycję Odeon, mówiąc: - Pańskie warjacje wyjdą w Odeonie za tydzień. A oto pan Blahetka - przedstawia wchodzącego pana - nasz wybitny dziennikarz i recenzent muzyczny! córka jego jest najpierwszą fortepianistką Wiednia.

Panna Blahetka, osoba b. piękna z wielkimi honorami przyjmuje Chopina, który robi na niej duże wrażenie. Zasiada do fortepianu i wali w nią tak miłośnicznie że Fryderyk z trudnością opano wuje przerażenie. Panna skończyła. - A teraz pan, kolega, zagra coś! Chopin siada i nie bez złośliwości gra, a raczej pieści klawiszem si lankową słodczą.. Nocturnu. Panna wsiłuchuje się w pieśń Nocy i Miłości, oczarowana.

- Pan Schupantzig - przedstawiają Chopinowi - dyrektor orkiestry Opery dworskiej, organizator wieczorów kwartetowych, osobisty przyjaciel twórcy IX Symfonji ..

- Pan Gyrowetz! -

- Oh! - woła Chopin - grałem pański koncert w Warszawie, a mając 8 lat!

- Pan Lachner, znakomity kontrapunkcista, pianista, violonczelista, przyjaciel Schuberta...

- Pan Kreutzer / stary / autor słynnej opery Libussa.

- Pan Ignacy Ziegfried, uczeń Mozarta, przyjaciel Beethovena, korespondent lipskiej Allgemeine Musik i Cecylji.

- Oto Carl Czerny , nauczyciel Liszta i Thalberga..

- Oto pan Graff.. oto pan Stein.. najwybitniejsi fabrykanci fortepianów w Wiedniu .

-Instrumenty nasze są do pańskiej dyspozycji - deklarują panowie .

- Oto hr. Robert Gallenberg , przedsiębiorca *teatralny* ożeniony z panną Julietą Guiccardi / Fryderyk ciekawie przygląda się pięknej pani/.. - Ona to natchnęła Beethovena do napisania sonaty Księżycowej - cicho objaśnia gospodarz -

- Tak wygląda szczęśliwy rywal Beethovena - usmiecha się sceptycznie Fryderyk na widok wymuskanego, z monoklem, pewnego siebie , rosnącego pana .

- Mamy nadzieję - mówi odrazu hr. Gallenberg że da się pan u nas słyszeć publicznie , mój teatr jest do pańskiej dyspozycji ..

- "zwłaszcza , gdy będziesz mu pan grał za darmo - szepce do ucha swego gościa pan Blahetka .

Wszyscy szalenie mili otaczają *Chopina*, prawie przemocą prowadzą do fortepianu. On gra Warjacje Łaci da mare - Zachwył , gra Rondo a la Krakowiak . Entuzjazm .

- *to oba tytuły* będzie pan grał na swoim pierwszym wiedeńskim koncercie . - decyduje oczarowana panna Blahetka - Cudo, prawda? cudo?

Chopin oszołomiony , niezdecydowany , godzi się wreszcie .

xxxx

xxxx

Na teatrze wisi afisz. Program :

Beethoven. Uwertura Prometeusz.

Fr. Chopin . Warjacje z Don Juana.

Panna Vertheim , nadworna śpiewaczka królewska.

Fr. Chopin. Rondo a la Krakowiak .

Próba. Dyr. Gallenberg wprowadza pod rękę Chopina. Orkiestra robi duże oczy. Przyjaciół polscy i muzycy in corpore w krzesłach. Orkiestra z nutami siada do pulpitów. Chopin zaczyna . Orkiestra gra fałszywie, miesza tempa. On się irytuje. - Nuty źle pisane - mówi orkiestra my nic nie rozumiemy ! Chopin zrywa się , woła do "ideckiego - rozchoru

ruję się na wieczór , niegram!!

Hr. Gallenberg podbiega , tłumaczy , także zirytowany ,
prosi błaga - "iech pan improwizuje !

Chopin w ostatecznym zdenerwowaniu , godzi się .

Wieczór. Fryderyk blady jak śmierć wychodzi z pokoju artystów , gdzie się zgromadzili jego przyjaciele na estradę. ~~Słyszemy~~ ^{Słyszemy} wzmianki . Po każdej wznoszą oklaski . Wreszcie konczy wśród burzy brzmienia , wywołują go. Część druga. Ktoś anonsuje . Mr. Chopin zamiast zapowiedzianego Ronda będzie improwizował . Sala milczy zdziwiona. Chopin siada do fortepianu, czeka . Zaciekawienie. Wreszcie pada temat : - Biały Dama . Za kulisami wrażenie wzrasta. Tłumy służby, techników , obsługi, słuchają z wielkim zaciekawieniem. Skończył. Oklaski . Teraz Chopin powiada : - Improwizacja na temat Chmiele , ~~pieśń~~ ^{pieśń} ludowej . Tego już niesłyszemy. Wbiega hr. Gallenberg. Schodzi z estrady Chopin wśród huraganu oklasków , Gallenberg chwytając go za rękę . - Musi pan jeszcze raz grać, mistrzu! Cały Wiedeń musi pana usłyszeć ! .. - Tembardziej, że panu nic nie zapłaci - dodaje Blahetka .

- Dobrze , będę grał, ale orkiestra musi mi akompanjować!
- decyduje się Fryderyk .

Znow próba. Orkiestra jakoś " odczytuje " nuty . Grają razem. Entuzjazm zebranych muzyków i przyjaciół. Entuzjazm ogarnia wreszcie i samą orkiestrę , i gdy Fryderyk skończył orkiestra oklaskuje spontanicznie kompozytora. Po koncercie / płomienne róże od pań Blahetki / Chopin podniecony i znużony przyjmuje gratulacje i uściski a pan Blahetka powiada : - Nic mnie tak nie zdumiewa , jak to że Warszawa wychowała takiego g i e n j u s z a !

- Z panem Żywnym i Elsnerem największy osioł by się nauczył nauczył - śmieje się Chopin .

Wesoła kompanja Chopin i jego koledzy opuszczają Wiedeń. Praga. Poznaje Poxisa i Klengla. Jadą do Toeplitz. Raut u księcia X

Clary , wielkie honory, powodzenie. Improwizacja. Zachwyty. Listy polecające do Dreżna. Odwiedziny w Dreżnie Morlacchiego , primo maestro della Capella Reale. Wizyta u panny Pechell, sławnej pianistki.

W powrocie do Odmu, Kalisz. W domu znajomych wesele. Uświetnia je grą swoją Fryderyk. Zabawa w " podróznego" . Trzeba wykupować fanty. Jedna z dam żąda aby uczynić coś , co wszystkich zadowoli. I po naradzie ukazuje się młody człowiek z wieńcem, uwitym z bluszczu, podchodzi do Fryderyka i kładąc mu go na głowę mówi : - Widziałem jak grał w Reinertz na korzyść nieszczęśliwych sierot, wieńcząc więc TALENT z CNOTA połączony ! - Ogólne wzruszenie i rozrzewnienie, któremu podda je się nawet Chopin.

Nareszcie w domu! Profesor Mikołaj sciska Syna - Zdrow i sławny, stosy gazet zalegają już biurko Ojca, inną Fryderyk wyrzuca z podróznego tobołka - A gdzie Mama, dzieci? - pyta , obiegając mieszkanie ? - Pojechały do Żelazowej Woli na żniwa i dożynki .

- Wę c i my papciu, zaraz za nimi, prawda ?

Jan Mikołaj zasiadł do studjowania recenzji , przetarł okulary, głośno wyciera nos , naraz zmarszczył się : - Co ten dureń tu pisze? - pokazuje Synowi pewien ustęp.

- Ciernistą jest droga artysty, papciu, śmieje się Fryderyk.

xx xx

xxxxx

Żelazowa Wola . Pani Matka i Siostry wybiegają napowitanie bryki wiozącej Ojca i Syna/na te jego ostatnie w kraju wakacje/ Powitania , radosne pytania i odpowiedzi, usciski i wykrzyknienia .

- Doże , jaki to miły domek - wbiega Frycek - penetrując wszędzie zabiega do izdebki , gdzie stała kiedyś jego kołyska . - Jakaż to mała celka ! - wykrzykuje -

Skarbkowie i Chopinowie w pełni zażywają rozkoszy wiejskich na tle malownicze młynu nad Utratą, w ~~sielance~~ przejrzystej kąpielni, na małomiasteczkowym jarmarku w Sochaczewie, w dożynkach które zroczyse obchodzi dwór Skarbków , w gonitwach po łące i pleceniu wieńców , w wieczornem wreszcie kumkaniu żab, na tle chórów tych ze dworu wytaczają

fortepian i tutaj " pod świerkiem " Fryderyk rozpoczyna przekomarza-
nia z żabiemi chórami , powoli wplata w nie srebrne tony księżycy,
oddechy i odgłosy ziemi aż wreszcie rozwija swą własną Pieśń , miło-
ści , wiary i nadziei. Powdli ze wszystkich stron nadciągają domow-
nicy, służba, od wsi poczynają gromadzić się wieśniacy , rozsiadają
na kamieniach, pod lipą, na ścieżkach , i zbożnie , w zadumie ~~wskaz~~
wsłuchują się we własną dolę , we własne życie , przetłomaczone na
tony pieśni ...

Aż wreszcie pewnego wieczoru , pani Chopinowa nakryła
do podwieczorku przed domkiem , nadeszli "karbkowie , są domownicy
rozmowa krąży uporczywie dokoła wyjazdu Fryderyka , który właściwie
już zainaugurował , dając się poznać sferom muzycznym "ie dnia .

Wymiana zdań , decyzja zapada .. Włochy - Fryderyk pojedzie przez
Wiedeń i Paryż do Medjolanu!

Przed ~~senem~~, niespokojny błądzi Fryderyk po alei grabo-
wej. Przysiadł na ławeczce, ukrył twarz w obie ręce : дума ? marzy ?
czy rozpacza? Przypadła do niego Ludwina, osunęła się przed ławecz-
ką , dłonie jego odrywa od twarzy / jacy podobni do siebie w poś-
wiacie księżycy ! / i pyta : - Co ci to , Fryś , co ci to?

Fryderyk mówi z twarzą bólem wykrzywioną : - Myślę, że
opuszczam Warszawę po to, abym n i g d y już nie wrócił do domu! my-
ślę, że jadę u m r z e ć , a jak to przyk^{to} musi być umierać między
obcymi , jak mi okropnie będzie widzieć , zamiast rodziny , zimnego
doktora albo najętego sługę przy łożu śmierci!

Ludwika całuje jego ręce i twarz : - "ięc zostań z
nami, będzie sz wiódł życie ciche i spokojne, wiesz przecie jak cię
kochamy ..

- Szczęśliwy mogę być tylko między wami.. w waszej ob-
broci i tkliwości i tylko na tej ziemi , a przecież - zerwał się -
jechać m u s z e , do tego wszystko mnie pcha i wszyscy odemnie tego
w y m a g a j a ! ..

Brat i siostra tkliwie otoczyli się ramionami, przyt

tulili głowami i tak spleceni wracają ku domkowi , który w ciemnos
ciach wieczoru wabi wzrok światłem okien, jakby przystanią bezpie
czeństwa.

xxxx

xxx

Warszawa. Fryderyk wbiega do Konserwatorium , zatrzymuje go
Woźny . - "ikogo niema , próba w Operze z "nieli na debiut panny
Gładkowskiej ! - Fryderyk wichrem gnany przebiega ulicę , tak dawno
już jej nie wiedział . Przed gmachem Opery stoi powóz zaprzęgnięty w
piękne rysaki. Jakby uderzony w serce , przystanął nagle . - "zyje
to konie ? - Belwederskie - odpowiada stangret - adjutanta Jego Cesa
rzewiczowskie Mosci Bezobrazowa ! - Fryderyk sadzi po trzy schody.
Już zdaleka słyhać jak Soliva krzyczy na chóry, przerywa , zaczyna
z powrotem. Fryderyk wbiega w kulisy i widzi otwartą garderobę, Anns
tancja siedzi i uśmiecha się do wyprężonego przed nią pięknego ofice
ra, który najwidoczniej prawi komplementa , kłaniając się z galante
rją . - Panna Gładkowska na scenę ! - woła inspicjent . Gładkowska
wybiega z garderoby , zobaczyła Fryderyka . - Przyjechał pan, jak
to dobrze ! proszę iść na salę i powiedzieć mi jak tam wszystko wy
padnie .. Fryderyk uszczęśliwiony biegnie na salę siada. W tej chwili
ze strony przeciwnej wchodzi na widownię Bezobrazow, także siada.
Fryderyk obejrzał się gniewnie, przestaje uważać i słuchać , ale na
scenie już ukazała się Gładkowska , Soliva uderzył pałeczką w pupit,
orkiestra zaczyna , Gładkowska rozpoczyna śpiewać. Fryderyk słucha z
napięciem , ale w pewnym momencie dojrzał jej wzrok spoczywający na
oficerze i jego błogo uśmiechniętą twarz. Zachnął się , poderwał,
wstał i .. wybiegł. Spozregła to Gładkowska , zaczyna gubić takt .
Soliva wrzeszczy - Co się z panią dzieje , uwaga : zaczynamy odpoczą
tku! .. Gładkowska zdenerwowana zaczyna śpiewać jeszcze raz . . .

Fryderyk biegnie na swoją górkę , dopada fortepianu, żali
się , szaleje , płacze , wreszcie z powodzi pogmatwanych uczuć wyry
wa się motyw tkliwości i rozmodlenia .. motyw Koncetu E moll .

A panna także szaleje u siebie . Płacze, gryzie chusteczkę
niecierpliwa siada do fortepianu i bębni w niego ze złością , aż wee

szcie biegnie do okna , może będzie szedł. ~~xxxxbrzydki;xtanxrazkapy~~
~~xxxx~~ .. Jest .. idzie ! - głowę podniósł do góry ! - Konstanga
szybko zbiega ze schodów , otwiera drzwi, chwytając rękę Fryderyka , i
wciąga go do wnętrza.

- Zły, brzydki, rozkapryszony , ja tu tęsknię, czekam , a
on mi robi takie sceny .. zazdrośnik..

- Tak, tak, zazdrośnik!- chwytając jej rękę Fryderyk .

- O jakiegoś głupiego oficera ..

- "Nienawidzę oficerów !

- Co oni nas , ci wszyscy głupcy mogą obchodzić ?

Fryderyk klęczy u nóg Konstancji . - Pomyśl, ja z twoim ob
razem w duszy grałem tam, między obcymi,

- A ja u zylałam się anieli myśląc tylko o tobie ..

- Ja wiem , że nie jestem ciebie godzien , jesteś taka pię
kna ..

- Cicho - zamyka mu usta Konstancja palcami , niema nikogo
i nic , jesteśmy tylko my dwoje .. - ~~wyciąga~~ ^{wdejmuje z ręki} kokardkę poda
je mu ją, on ucałował ją kokardkę, chowa ją jak wielki skarb, Konstancja
wzięła ze stolika książkę z założonym miejscem / często czytan
em/i czyta pieściwym głosem :

" Serce porywa słodkie zachwycenie
Usta się spotykają, oko ginie w
Łza ze łzą i z westchnieniem ^{oku,}
chnienie .. ^{mieszają się west} ~~xxxxx~~

xxxxx

xxxxx

A Warszawę przebiegł dreszcz wiadomości z Francji .

Miasto drgnęło z apatji i przygnębienia , wywołanego ostatnimi arsz
towaniami . Grupki przechodniów stają dzieląc się ostatnimi wieściami

- Upadła monarchja burbońska ! .. Karol X uciekł z
Fr^ancji , generał Lafayette osadził na tronie Ludwika Filip a ! ..

- Rewolucja ! rewolucja - przechodzi z ust do ust
wiadomość nienotowana w gazetach .

Za zbierającymi się grupkami i rozmawiającymi poszczę
lnie osobami snują się jakieś podejrzone postacie , szpicle .

U pani Brzezińskiej na Koziej wre jak w ulu . Stolik artystowski obłożony , rej wiedzie Mochnacki , otoczeni kłębam dymu młodzi toczą zawzięty dyskurs : - Idea wolności i humanizmu będzie zawsze przewodnią dla Polski , myli się kto przypuszcza że zdoła ją zdeptać , każde jarzmo Polska zdepcie , choćby pozornie i chwilowo ująć musiała !

- Przy innym stole zebrała się grupa podchorążych porządników , są to : Ubysz Jan, Galiński Józef, Wierzbicki Jan, Łukasiewicz Piotr Wysocki .
ński St. Dobrzański, Kobużyński . Piją grog, prowadzą zająd przy ciszonych rozmowy - Mikołaj dał obelżywą odpowiedź Ludwikowi Filipowi , wojna wisi w powietrzu! - Wojna z Francją ? nigdy !? z Francją nie będziemy się bili ? - Czy będą nas pytać , każą iść ! - Iść przeciw Francji!, .. to raczej iść na nich . - Rewolucja !, - Rewolucja !! - Rewolucja wisi w powietrzu , w Belgji, w Italji.. Rewolucja musi oczyścić plugawe powietrze , w którym dusimy się , panowie, w którym .. zaciśnięte pięści .. chmurne spojrzenia :
Z g i n ą ć . raczej niż tak żyć!!

- Patrzcie na tamten stolik - powiada "itwicki - ci młodzi wyglądają mi na beczkę prochu, do której , bron Boże , przytknąć zapalony lont ..

Przy stoliku w kącie Dwa Typy z pod ciemnej gwiazdy oddawna już obsługują salę i niby czytając gazety bacznie śledzą rozmawiające grupy , szczególnie bacząc na stolik oficerów i stolik artystów. Pierwszy niby to w dyskusji odzywa się głośno : - A lud francuzki z tem wszystkim doskonale sobie poradził ,.. bron do ręki, barykady , walka .. i my sobie też poradzimy !

Wszedł Fryderyk , wita się ze swymi towarzyszami, siada przy stoliku.

- No co skończyłeś Koncert Emoll . - Tak dzisiaj robę próbę w domu , ~~będę go grał na koncercie pożegnania~~ . - Zapraszam się na dzisiaj do ciebie - powiada Mochnacki . - Doskonale !

Dwaj przy stoliku mówią dalej głośno : - Tyran w Belwe

39
derze , a wy , panowie / zwracają się ku stolikowi oficerów / .. co?
siedzicie z założonymi rękami? / Nagła cisza zaległa kawiarnię /
... - Swołocz rządzi społeczeństwem , a wy, panowie intelektualści
/ zwraca się ku stolikowi artystów / wodę do buzi i .. nic?

Taki generał Krasieński , taki Lelewel, taki lizus Elsner .. to są
zdrajcy!! a zdrajców .. na szubienicę! - Ten który mówi wstał nagle
podbiega do artystowskiego stolika no , nieprawda , panie Chopin?

- Niewiem ktoś zacznie - zerwał się od stołu Chopin ale szcze
kasz jak pies, a Elsnerowi niegodzien jest trzewika lizać !
es

- Bronisz pan masona , panie Chopin, to pan także jesteś ma
son!! - podbiegł do Chopina i chwycił go mocno za rękę.

Pezyjaciele Chopina zamarli w przeżaleniu. Pierwszy ocknął się
Mochnacki - To są prowokki! Oficerowie ruszyli od stołu , jeden z
nich rzucił się od tyłu na brutala , który miażdży rękę Fryderyka ,
(Zalewskiego i Magnuszewskiego)
Mochnacki wołał - Zabierajcie ztąd Frycka ! i rzuca się zwartą gro
madę , która już zaatakowała drugiego szpicla . Pani Brzezinska biega
miedzy bijącymi się , błagając - Panowie, tu za chwilę będzie policja
panowie, błagam , uspokójcie się ! panowie , zobaczycie jakie będą
arsztowania .. - Kłobowisko ciał , szpicle padają pod pięściami i raz
zami wzburzonej młodzieży - A powiedzcie tam Nowosilcowowi, że na
szubienicy to on może zawisnąć , ale nie nasi!

Przyjaciele uprowadzają bladego jak śmieć Fryderyka , walka
trwa, dziewczęta z piskiem rozlatują się na wszystkie strony.